

ECHO OBCOJĘZYCZNE

(NP) NIEMIECKO-POLSKIE (NP)

DEUTSCH-POLNISCHES ECHO

CZASOPISMO DWUJĘZYCZNE DLA WSZYSTKICH — ZWEI-SPRACHEN-ZEITSCHRIFT FÜR ALLE

Nr. 12 (24) — NP ■ ROK II ■ GRUDZIEŃ — 1936, — DEZEMBER ■ CENA N-RU 60 GR.

„Echo Obcojęzyczne“ wychodzi co miesiąc w dwu wydaniach jęz.: niemiecko-polskim i francusko-polskim. Prenumerata każdego wydania językowego wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50 (kwartalnie zł. 1.80).

Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, uważane są za ważne nadal.

Adres redakcji i administracji: „Echo Obcojęzyczne“, Warszawa I, ul. Waliców 3/4. — Tel.: 613-40.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635. — Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501, Warszawa I.

Ceny ogłoszeń (w obu wydaniach): 1 str. 240 zł., 1/2 str. 120 zł., 1/4 str. 60 zł., 1/8 str. 30 zł.,
(Alleinvertreib für Deutschland: Buchhandlung A. Collignon, Berlin NW 7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2).



BUCHFÜHRUNG.

Buchhalter: „...und wohin sollen wir den Geldbetrag buchen, mit dem der Kassier durchgegangen ist?“

Direktor: „Schreiben Sie ihn unter die laufenden Rechnungen!“

KSIĘGOWOŚĆ.

Buchalter: „...a gdzie mamy zaksięgować tę kwotę pieniężną, z którą uciekł kasjer?“

Dyrektor: „Niech pan ją zapisze na rachunki bieżące!“

(„Schweizer Illustrierte Zeitung“.)

Zagraniczne studia językowe w domu!

Nauka jęz. francuskiego i angielskiego
przy pomocy płyt gramofonowych systemu

„PHONOGLOTTE“

20 płyt = 40 lekcji = 100 godzin = 4000 wyrazów.

Cena niżona kompletu wraz z podręcznikiem: 60 złotych.

Dzięki praktycznemu wynalazkowi, polegającemu na studiowaniu języków obcych przy pomocy płyt gramofonowych, każdy może w domu studiować dany język w jego oryginalnej wymowie.

System nauczania języków z płyt został już wielokrotnie uznany przez wszystkie powagi naukowe tej dziedziny i wykazał bardzo dobre rezultaty.

Wyprodukowany w Polsce system „PHONOGLOTTE“ ma tę przewagę nad innymi systemami zagranicznymi, że system ten przewiduje jako słuchaczów — Polaków.

Metoda „PHONOGLOTTE“ umiejętnie i dydaktycznie stopniuje trudności w nauce języków, prowadząc słuchacza od rzeczy łatwiejszych do coraz trudniejszych. Związany z metodą płytową podręcznik, zawierający teksty i ilustracje, ułatwia słuchaczowi korzystanie z płyt. Słuchając i jednocześnie czytając tekst z podręczników, uczymy się języka obcego, jak melodii i słów piosenki z gramofonu.

„PHONOGLOTTE“ — to najlepszy nauczyciel języków obcych w domu!

Nieskończenie wytrwały i cierpliwy, posłuszny na każde nasze wezwanie, czynny o każdej porze dnia i nocy, „PHONOGLOTTE“ powtarza z nami lekcje nieskończoną ilość razy, zawsze równy, niezrażony spokojem, o głosie czystym, wyraźnym, donośnym.

Wystarczy 100 godzin, aby opanować język francuski lub angielski, aby przyswoić sobie około 4000 wyrazów.

Nauka jest łatwa i przyjemna. Teksty nie są przeładowane zbyt wieloma tematami, stanowią jednak przegląd najważniejszych dziedzin życia praktycznego. Układ podręcznika przejrzysty i łatwy.

Metoda „PHONOGLOTTE“ została opracowana przez wybitnych specjalistów-pedagogów w dziedzinie nauczania języków obcych: kurs francuski przez prof. Bol. Kielskiego, kurs angielski przez grono profesorów jęz. angielskiego Instytutu Ansona. Recytatorami tekstów na płytach są: pp. Paweł Rongier i Jan Fabre, profesorzy Instytutu Francuskiego w Warszawie (filia paryskiej Sorbony) oraz prof. D. A. Sykes (ang.).

„PHONOGLOTTE“ pod względem wartości naukowej i fonetycznej w niczym nie ustępuje systemom zagranicznym, przewyższa je natomiast metodą

wykładu oraz przystosowaniem do polskich pojęć językowych, a przytem jest od systemów zagranicznych o wiele tańszy.

Koszt kompletu (w języku francuskim lub angielskim) złożonego z 20 płyt dwustronnych, podręcznika oraz słownika lekcyjnego — wynosi obecnie tylko 60 zł. przy wpłacie jednorazowej.

Na prowincję komplety „PHONOGLOTTE“ wysyłane będą za pobraniem pocztowym, w Warszawie — płatność przy dostarczeniu płyt.

Każdy gramofon nadaje się do płyt językowych systemu „PHONOGLOTTE“. Kto nie posiada zwykłego gramofonu, może go nabyć również po ulgowej cenie: 85 zł. za aparat jednosprężynowy lub 110 zł. za dwusprężynowy.

(Uwaga: Płyty gramofonowe systemu „PHONOGLOTTE“ opracowane są narazie tylko w jęz. francuskim i angielskim.)

KUPON do nabycia kompletu płyt gramofonowych „Phonoglotte“ po cenie niżonej

(można również zamówić listem z powołaniem się na niniejszy numer „Echa Obcojęzycznego“):

Do Wydawnictwa „Echa Obcojęzycznego”
w Warszawie, ul. Waleców 3.

1. Zamawiam kompletny kurs języka francuskiego — angielskiego syst. „Phonoglotte” wraz z podręcznikiem i słownikiem za niżoną cenę 60 zł. przy wpłacie jednorazowej (za pobraniem poczt.).
 2. Zamawiam aparat gramofonowy 1-sprężynowy za cenę 85 zł.
 3. Zamawiam aparat gramofonowy 2-sprężynowy za cenę 110 zł.
- (Niepotrzebne wykreślić).

Imię i nazwisko

Dokładny adres

(Prosimy pisać wyraźnie i czytelnie).

P E C H .

Es ist Schulpause. — Vor dem Portal steht ein Milchwagen, der durch einen Esel gezogen wird. Nun erlaubten sich einige Spitzbuben, das Tier störrisch zu machen. Auf einmal nahm das Tier einen Seitensprung. Einige Kannen des köstlichen Nasses ergossen sich auf das Steinpflaster.

Fluchend sprang der Milchmann herbei, und erteilte nach links und rechts Ohrfeigen. Eine solche erhielt auch ein Knabe, der bei dem Manöver unschuldiger Zuschauer war. Weinend rieb er die schmerzende Stelle und rannte in das Schulhaus, um es seinem Lehrer zu melden.

In seinem blinden Eifer rennt er etwas unsanft an die Vorderseite eines andern Lehrers, der ihm ebenfalls Eine runterhaut. — —

Heulend erreicht er sein Schulzimmer, wo er dem Lehrer berichtet:

„Herr Lehrer, der Lehrer Bäumlü hat mir eine Ohrfeige gegeben, und — und — ich habe doch dem Esel nichts getan!“

Eine dritte Watsche war der Lohn für sein Bekenntnis.

LÄSST SICH DER TOD VORAUSSAGEN?

Kann die Lebensdauer eines Menschen vorausbestimmt werden? Ja, das ist möglich, erklärt ein französischer Biologe. Neuere Beobachtungen haben, meint der Gelehrte, erwiesen, dass man den Zeitpunkt des Todes mit grosser Wahrscheinlichkeit berechnen könne. Diese Berechnung stützt sich auf die Tatsache, dass vielfach ungefähr in den Fünfzigerjahren die Elastizität der Augenlinse sich vermindere und der Mensch weitsichtig werde. Es handle sich lediglich darum, zu wissen, von wann und bis zu welchem Grad der Mensch weitsichtig sei.

Fünftausend Fälle, die er genau beobachtete, hätten den Gelehrten zu dem Schluss gebracht, dass der Mensch um so früher sterbe, je früher die Weitsichtigkeit beginne, und umgekehrt, einen um so späteren Tod zu erwarten habe, je später die Augen die Fähigkeit der Strahlenbrechung verlieren.

Der Biologe ist der Meinung, dass es sehr bald möglich sein werde, dem einzelnen genau zu sagen, wie lange er noch zu leben habe, wenn man nur ein feines Verfahren entdecke, durch das man den Grad der Weitsichtigkeit ermitteln könne.

HOCHZEITSWEIN.

Eine eigenartige Sitte herrscht in Zypern. Dort vergräbt nämlich der Vater bei der Geburt eines Kindes ein Fass Wein, das bestimmt ist, später bei der Hochzeit des Kindes getrunken zu werden. Der Ort, wo das Fässchen begraben ist, wird streng geheimgehalten. Wenn das Kind stirbt, so wird der Wein ausgegraben und verschüttet, denn unter keinen Umständen darf er jetzt getrunken werden.

P E C H .

Jest pauza szkolna. — Przed głównym wejściem stoi wóz z mlekiem, ciągniony przez osła. Otóż kilku łobuziaków pozwoliło sobie znarowić zwierzę. Naraz zwierzę dało susa w bok. Kilka baniek kosztownej cieczy wylało się (Inf. *sich ergiessen*) na kamienny bruk.

Klnąc, przyskoczył mleczarz, wymierzając (rozdziałając) policzki na lewo i na prawo. Jeden taki policzek otrzymał również pewien chłopiec, który podczas tego manewru był niewinnym widzem. Płacząc, pocierał on (Inf. *reiben*) bolące miejsce i pobiegł do budynku szkolnego, by donieść o tym swemu nauczycielowi.

W swoim zaślepieniu wpada on trochę niedelikatnie wprost na innego nauczyciela, który także wycina mu policzek.

Bezcząc, dochodzi on do swojej izby szkolnej, gdzie opowiada nauczycielowi:

„Panie nauczycielu, nauczyciel Bäumlü wyciął mi policzek, a — a — ja przecież temu osłu nic nie zrobiłem!“

Trzeci policzek był zapłatą (nagrodą) za jego wyznanie.

CZY ŚMIERĆ DAJE SIĘ PRZEPOWIEDZIEĆ?

Czy długość życia ludzkiego może być zgóry określona? Tak, to możliwe, oświadczą pewien biolog francuski. Nowsze spostrzeżenia wykazały (Inf. *erweisen*), jak mniema uczony, że chwilę śmierci można obliczyć z dużym prawdopodobieństwem. Obliczenie to opiera się na fakcie, że często mniej więcej w pięćdziesiątych latach elastyczność soczewki oka zmniejsza się i człowiek staje się dalekowzrocznym. Chodzi pono tylko o to, żeby wiedzieć, od kiedy i do jakiego stopnia człowiek jest dalekowzrocznym.

Pięć tysięcy wypadków, które dokładnie zaobserwował, miało doprowadzić uczonego do wniosku, że człowiek umiera tym wcześniej, im wcześniej rozpoczyna się dalekowzroczność, i odwrotnie, ma oczekiwać tym późniejszej śmierci, im później oczy tracą zdolność refrakcji (załamywania promieni).

Biolog jest zdania, że już wkrótce będzie można powiedzieć dokładnie każdemu z osobna, jak długo ma on jeszcze żyć, gdy tylko się odkryje subtelną metodę, dzięki której można będzie ustalić stopień dalekowzroczności.

WESELNE WINO.

Osobliwy zwyczaj panuje na Cyprze. Tam mianowicie przy narodzinach dziecka ojciec zakupuje beczkę wina, która przeznaczona jest do tego, by ją później wypito na weselu dziecka. Miejsce, w którym beczkę zakopano, trzymane jest w ścisłej tajemnicy. Jeżeli dziecko umiera, wino zostaje wykopane i wylane, gdyż pod żadnym pozorem nie wolno go teraz pić.

DIE ERFINDUNG DES KOMPASSES.

Die ganze Schifffahrt der alten Völker war fast nur Küstenschifffahrt, denn es fehlte ihnen ein sicherer Wegweiser durch die grosse Wasserwüste. Ihre einzige Wegweiser waren die Sonne und die Sterne, aber nach diesen konnte man sich nicht richten, wenn Wolken den Himmel bedeckten.

Erst im Mittelalter, um das Jahr 1300, machte man die Entdeckung, dass die Magnetnadel die Kraft besitze, immer nach Norden mit der einen Spitze zu zeigen. Der Italiener Flavio Gioja befestigte die Magnetnadel lotrecht auf einem Stifte und stellte sie in ein Kästchen, in welchem er die Bezeichnungen der Himmelsrichtungen anbrachte. Ein so eingerichtetes Kästchen nennt man Kompass.

Sobald der Kompass erfunden war, vertraute man sich diesem sicheren Wegweiser auf den entferntesten Reisen in den unermesslichen Ozean an. Die Europäer fanden den Seeweg nach Ostindien, segelten quer über den Atlantischen Ozean und fanden einen ganz neuen Erdteil.

So hat der Kompass nicht wenig dazu beigetragen, den Welthandel und mit ihm Bildung und Reichtum zu fördern.

PERÜCKEN — STAATSGEFÄHRLICH.

Die Hauptstadt Britisch-Malakkas, Singapur, wird zurzeit von den Engländern zum grössten Kriegsschiff- und Lufthafen des Indischen Ozeans ausgebaut. Zu gleicher Zeit ist ein Gesetz erlassen worden, nach dem die Spionage innerhalb Singapurs aufs strengste verboten wird.

Offensichtlich sind die Spione in Singapur — es soll sich hauptsächlich um Japaner handeln — besonders erfindungsreich, denn in dem Gesetz heisst es, dass allen Einwohnern der Stadt beiderlei Geschlechts sowohl das Tragen von Perücken sowie das Färben der Haare aufs strengste untersagt sei. Wer sich nach diesem Verbot nicht richte, werde auf Grund der neuen Spionage-Bestimmungen als Spion abgeurteilt.

ZWEI BRIEFMARKEN BRINGEN EINER ABGEBAUTEN BEAMTIN GLÜCK.

Durch zwei alte, unbeachtete Briefmarken hat eine stellenlose Bürobeamtin in Frankfurt am Main ihr Glück gemacht. In den alten Briefschaften ihres Vaters und Grossvaters entdeckte sie einen Briefumschlag, der zwei seltene Marken von Britisch-Guayana aus dem Jahre 1850 trug. Von diesen Marken gibt es auf der ganzen Welt keine zehn Exemplare, so dass sie einen grossen Seltenheitswert haben. Erst vor kurzem wurden für ein weniger schönes Stück nicht weniger als 30.000 Gulden bezahlt.

Briefmarkenhändler in New-York und London erfuhren von dem Fund der Beamtin und bald war ein Kauf abgeschlossen, der dem Mädchen ein kleines Vermögen brachte.

WYNALEZIENIE KOMPASU.

Cała żegluga narodów starożytnych była prawie tylko żeglugą przybrzeżną, ponieważ brak im było niezawodnego drogowskazu przez wielką pustynię wodną. Ich jedynymi drogowskazami były słońce i gwiazdy, lecz według nich nie można było się kierować, gdy obłoki pokrywały niebo.

Dopiero w średniowieczu, około roku 1300, poczyniono odkrycie, że igła magnetyczna posiada własność (siłę) wskazywania jednym końcem zawsze na północ. Włoch Flavio Gioja przymocował igłę magnetyczną pionowo na kołeczku i postawił ją w skrzyneczce, w której umieścił nazwy stron świata. Urządzoną w ten sposób kasetkę nazywają kompasem.

Skoro tylko został wynaleziony kompas, polegano na tym pewnym drogowskazie podczas najdalszych podróży po niezmiernym oceanie. Europejczycy znaleźli drogę morską do Indii Wschodnich, przepłynęli (poprzez) Ocean Atlantycki i znaleźli zupełnie nową część świata.

W ten sposób kompas nie mało przyczynił się do rozwoju (popierania) handlu światowego, a wraz z nim oświaty i bogactwa.

PERUKI—NIEBEZPIECZNE DLA PAŃSTWA.

Anglicy rozbudowują obecnie stolicę Malakki Brytyjskiej, Singapur, jako największy port dla okrętów wojennych i port lotniczy na oceanie Indyjskim. Równocześnie wydana została ustawa, według której szpiegostwo (wym. szpionaż) w obrębie Singapuru zostaje najsurowiej zakazane.

Widocznie szpiegdy w Singapurze — podobno chodzi tu głównie o Japończyków — są szczególnie pomysłowi (wynałazczy), bo w ustawie tej powiedziane jest, że wszystkim mieszkańcom miasta obojga płci zakazuje się najsurowiej zarówno noszenia peruk jak i farbowania włosów. Kto nie będzie się stosował do tego zakazu, będzie osądzony jako szpieg na podstawie nowych przepisów o szpiegostwie.

DWA ZNACZKI POCZTOWE PRZYNOŚĄ SZCZĘŚCIE ZREDUKOWANEJ URZĘDNICZCE.

Dzięki dwum starym, niepostrzeżonym znaczkom pocztowym pewna bezrobotna (bez posady) biuralistka we Frankfurcie nad Menem zrobiła fortunę. W starych listach swego ojca i dziadka wykryła ona kopertę z dwiema rzadkimi markami Brytyjskiej Gujany z roku 1850. Znaczków tych jest na całym świecie niespełna 10 egzemplarzy, tak że mają one dużą wartość, jako rzadkość. Dopiero niedawno zapłacono za niezbyt dobry egzemplarz nie mniej jak 30.000 złotych.

Kupcy znaczków pocztowych w Nowym Yorku i Londynie dowiedzieli się o tym, co znalazła urzędniczka, i niebawem dobito targu, który przyniósł dziewczynie mały majątek.

DAS VIERGROSCHENSCHLOSS.

In der Nähe von Cork befindet sich das Schloss Monkstown, das im Jahre 1636 mit einem Kostenaufwand von ganzen vier Groschen gebaut wurde, wenigstens behauptet es die lokale Ueberlieferung. Die Sache soll sich so verhalten haben. John Archdeken, ein vornehmer Bürger von Cork, stand im Heere Philipps IV. von Spanien und folgte ihm von Schlacht zu Schlacht, von Belagerung zu Belagerung, von Niederlage zu Niederlage.

Seine Frau kam inzwischen auf den lobenswerten Gedanken, ihm zum Beweise ihres klugen, sparsamen Wirtschaftens einen vornehmen Herrensitz bauen zu lassen, mit dem sie ihn bei seiner Heimkehr überraschen wollte. Die Ausführung des Planes gelang auch vollkommen nach Wunsch, und als sie nach Fertigstellung des Bauwerkes die Kosten überrechnete, ergab sich das überraschende Resultat, dass sie nicht mehr und nicht weniger als vier Groschen Baukosten anzuschreiben hatte.

Sie hatte diese Tatsache dem schlaunen Einfall zu verdanken, dass sie den sämtlichen beim Bau beschäftigten Arbeitern die Bedingung stellte, sie müssten alles, was sie während der Arbeitszeit verzehrten oder sonst brauchten, aus einem von ihr für diesen Zweck unterhaltenen Laden beziehen. Sie nahm darin den Leuten nur die landläufigen Preise ab, hatte aber selber alles vorteilhaft im grossen eingekauft.

Die ganze Umgegend kam schliesslich zu ihr, um ihren Bedarf zu decken. Das Geschäft rentierte sich so ausgezeichnet, dass die gesamten Baukosten herausgeschlagen wurden bis auf einen Rest von vier Groschen.

Es lässt sich denken, welche Lobeserhebungen diese Frau für ihr kaufmännisches Talent von dem heimkehrenden Gatten eingeheimst haben wird. Das noch heute bewohnte Schloss aber hat ihren Ruhm bis in unsere Zeit getragen.

SPROSTOWANIE.

W n-rze 10-ym, str. 10, w. 20/21, powinno być: „...dann schlugen die Reiter ein Lager auf...“

IN DER SCHULE.

„Was würdest du sagen, Junge, wenn ich mit solch schmutzigen Händen zur Schule käme?“

„Ich würde nichts sagen, Herr Lehrer! Dazu bin ich viel zu gut erzogen!“

W SZKOLE.

„Co byś ty powiedział, chłopcze, gdybym ja przyszedł do szkoły z takimi brudnymi rękoma?“

„Nic bym nie powiedział, panie nauczycielu! Na to jestem zbyt dobrze wychowany!“

ZAMEK ZA CZTERY GROSZE.

W pobliżu Corku (Irlandia) znajduje się zamek Monkstown, który został wybudowany w roku 1636 kosztem całych czterech groszy, tak przynajmniej twierdzi miejscowa tradycja. Rzecz miała się podobno tak. Dżon Archdeken (ch wym.: cz), zacyjny obywatel Corku, służył w wojsku Filipa IV-go, króla Hiszpanii, i towarzyszył mu od bitwy do bitwy, od oblężenia do oblężenia, od klęski do klęski.

Jego żona w międzyczasie wpadła na chwalebny myśl, by na dowód swego mądrego, oszczędnego gospodarowania wybudować dlań (wytworną) wielkopańską siedzibę, którą chciała mu sprawić niespodziankę przy jego powrocie do ojczyzny. Wykonanie tego planu udało się (Inf. gelingen) też całkowicie według życzenia, i gdy po wykończeniu budowli przeliczyła koszty, ujawnił się zadziwiający rezultat, że miała ona do zapisanania nie mniej i nie więcej, jak cztery grosze kosztów budowy.

Fakt ten miała do zawdzięczenia chytremu pomysłu, że wszystkim zatrudnionym przy budowie robotnikom postawiła warunek, iż wszystko, co w okresie pracy będą spożywali lub wogóle potrzebowali, będą musieli sprowadzać ze sklepu, utrzymywanego przez nią do tego celu. Pobierała w nim od ludzi tylko zwykłe ceny, sama jednak zakupywała wszystko korzystnie w hurcie.

Cała okolica przychodziła w końcu do niej, by pokryć swoje zapotrzebowanie. Interes ten rentował się tak znakomicie, że wszystkie koszty budowy zostały pokryte oprócz pozostałości czterech groszy.

Można sobie wyobrazić, jakie pochwały ta kobieta zapewne otrzymała (zgarnęła) za swój talent kupiecki od powracającego do kraju małżonka. Zamek zaś, zamieszkiwany jeszcze dzisiaj, rozniósł jej sławę aż po nasze czasy.



EIN SICHERES MITTEL.

Der alte Herr hing seinen Schirm langsam auf und sah den jungen Apotheker erwartungsvoll an. „Schauderhaft, was man über die Ausbreitung der Grippe jetzt liest“, sagte er aufgeregt.

Der Provisor nickte: „Ja“, antwortete er, „es ist dies kalte neblige Wetter und die Leute sind eigentlich selbst daran schuld, denn es gibt...“

„Haben Sie denn ein wirklich gutes Mittel gegen Grippe?“ unterbrach ihn der nervöse alte Herr. „Ich meine, ein wirklich gutes Vorbeugungsmittel?“

„Selbstverständlich, mein Herr,“ antwortete der Provisor. „Dies Salz zum Beispiel kann ich Ihnen mit gutem Gewissen empfehlen. Wenn Sie damit zwei bis dreimal täglich gurgeln, haben Sie keine Ansteckung zu befürchten. Dies Mittel desinfiziert den Mund vollkommen und tötet alle Krankheitskeime.“

„Schön“, sagte der alte Herr, „dann will ich zwei Flaschen nehmen.“

„Sehr wohl“, bemerkte der Provisor.

„Wenn Sie absolut sicher gehen wollen, würde ich Ihnen empfehlen, auch Nasenspülungen vorzunehmen.“

Bei diesen Worten hielt er einen Flakon in die Höhe, in dem eine seegrüne Flüssigkeit glitzerte.

„Man sollte nichts unversucht lassen“, betonte der Provisor. „Wenn Sie noch eine Schachtel Chinin mitnehmen, sind Sie gegen alle Grippebazillen der Welt gefeit. Sie werden mir noch dankbar sein, wenn Sie diesen Rat befolgen.“

„Eine Schachtel. Nein, zwei,“ entschied der alte Herr.

„Man kann nicht vorsichtig genug sein“, erklärte der Provisor mit wachsendem Eifer. „So sollten Sie unter keinen Umständen versäumen, vor dem Schlafengehen etwas Leichtes, das aber doch warm und nahrhaft ist, zu sich zu nehmen. Feste Nahrung ist zu schwer verdaulich und Alkohol verbietet sich natürlich von selbst. Sehen Sie hier, zum Beispiel“, er hielt eine Blechbüchse empor, „Sie brauchen zum Anrühren keinen Zucker, sondern nur warme Milch. Dann erhalten Sie ein wundervolles nahrhaftes Getränk, das gleichzeitig ein vortreffliches Prophylaktikum gegen Grippe ist. Wundervoll, einfach wundervoll!“

„Ich weiss nicht, aber vielleicht wäre es gut, zwei Büchsen zu kaufen.“

Der Provisor war in sein Fahrwasser gekommen. Während er mit gelehrten Fachausdrücken dem alten Herrn eine immer wachsende Bazillenfurcht einjagte, verkaufte er ihm im Handumdrehen zwei Dutzend Medikamente, einen Brustwärmer aus Katzenfell, zwei Fieberthermometer, eine Höhensonne, einen Inhalierapparat und einen elektrischen Bettwärmer.

Als er nichts mehr zu verkaufen hatte, stellte er die Rechnung auf. „Es macht zweihundertvierund-

PEWNY ŚRODEK.

Starszy pan powiesił (Inf. *aufhängen*) powoli swój parasol i spojrział wyczekująco na młodego aptekarza. „Okropne, co się teraz czyta o szerzeniu się grypy,“ powiedział zdenerwowany.

Prowizor skinął głową. „Tak,“ odrzekł on, „to ta chłodna mglista pogoda, i ludzie są właściwie sami temu winni, bo istnieje...“

„Czy ma pan jakiś naprawdę dobry środek przeciwko grypie?“ przerwał mu nerwowy starszy pan. „Mam na myśli rzeczywiście dobry środek zapobiegawczy.“

„Naturalnie, proszę pana,“ odpowiedział prowizor. „Tę sól, na przykład, mogę panu polecić z czystym sumieniem. Jeżeli pan będzie tym płukał gardło dwa-trzy razy dziennie, to może pan nie obawiać się zarażenia. Ten środek doskonale dezynfekuje usta i zabija wszystkie zarazki (zarodki) chorób.“

„Dobrze,“ rzekł starszy pan, „w takim razie wezmę dwie flaszki.“

„Proszę bardzo,“ zauważył prowizor. „Jeżeli pan chce być absolutnie pewny, to poleciłbym panu przeprowadzać również płukania nosa.“

Przy tych słowach podniósł w górę flakon, w którym połyskiwał seledynowy płyn.

„Należy próbować wszystkiego,“ podkreślił prowizor. „Jeżeli pan jeszcze weźmie pudełko chininy, to będzie pan zabezpieczony przed wszystkimi bakteriami grypy na świecie. Będzie mi pan jeszcze wdzięczny, jeżeli pan usłucha tej rady.“

„Pudełko. Nie, dwa,“ zdecydował (Inf. *entscheiden*) starszy pan.

„Nie można być dość ostrożnym,“ wyjaśniał prowizor ze wzrastającym zapalem. „A więc przed udaniem się na spoczynek niech pan pod żadnym pozorem nie omieszka zażyć czegoś lekkiego, lecz jednak ciepłego i pożywnego. Pożywienie stałe jest zbyt ciężko strawne, a alkohol jest naturalnie sam przez się zabroniony. Niech pan tu spojrzy, na przykład,“ podniósł jakąś blaszankę, „nie potrzebuje pan wcale cukru do zaprawiania, lecz tylko ciepłego mleka. Otrzymuje pan wtedy cudowny pożywny napój, który jest równocześnie doskonałym środkiem zapobiegawczym przeciwko grypie. Cudowne, po prostu cudowne!“

„Nie wiem, ale może przydałoby się kupić dwie puszki.“

Prowizor znalazł się w swoim żywiole (das *Fahrwasser*, nurt, droga wodna). Podczas gdy uczonymi wyrażeniami fachowymi napędzał starszemu panu coraz wzrastającego strachu przed bakteriami, sprzedał mu naprędce (w mig) dwa tuziny lekarstw, grzejnik na piersi z kociej sierści, dwa termometry na gorączkę, słońce górskie, aparat inhalacyjny i elektryczną poduszkę do ogrzewania.

Gdy już nie miał nic więcej do sprzedania, wystawił rachunek. „To wynosi dwieście osiemdziesiąt

achtzig Mark und fünfundzwanzig Pfennig", bemerkte er mit einer Seelenruhe, als ob er alle paar Stunden derartige Verkäufe mache.

„Gut", sagte der alte Herr, „setzen Sie es auf meine Rechnung."

„Oh, Verzeihung", sagte verbindlich der Provisor, „ich bin erst heute zur Vertretung hierhergekommen und wusste nicht, dass Sie ein Konto bei uns haben."

„Ist Herr Leichenfreund denn verreist?" fragte der alte Herr.

„Nicht gerade verreist", antwortete der Provisor. „Aber nachdem seine Frau und die fünf Kinder krank geworden sind, haben er und der Gehilfe jetzt auch die Grippe bekommen."

DER THEATERDIREKTOR.

Um ein derzeit geschlossenes Wiener Theater bewerben sich einige Reflektanten, die viel Begeisterung, aber nicht allzuviel Kapital mitbringen.

Einer derselben ging in tiefen Gedanken über den Ring. „Worüber denken Sie nach?" fragte ihn ein Freund.

„Ueber ein grosses Problem," sagte der künftige Direktor; „ich habe fünf Schilling. Jetzt weiss ich nicht, soll ich mir ein Nachtmahl spendieren oder soll ich das ganze Geld ins Theater stecken."

EIN BESSERER KUNDE.

Als der Schneider mit der Rechnung ins Zimmer eindrang, lag der Kunde noch im Bett.

„Haben Sie Ihre Rechnung da?" fragte er.

„Ja," sagte der Schneider, „und ich brauche das Geld."

„Gut", sagte der Kunde. „Da müssen Sie aber so gut sein, für mich die Schreibtischschublade aufzumachen."

Der Schneider freute sich und machte die Schreibtischschublade auf. Aber sie war leer.

„Falsch", sagte der Mann im Bett. „Die andere Schublade, bitte."

Der Schneider machte die andere Schublade auf. „Was sehen Sie in dieser Schublade?" fragte der Kunde.

„Papiere, sehr viel Papiere!" sagte der erstaunte Schneider.

„Gut", sagte der Kunde. „Das ist die Schublade, in der ich die Rechnungen aufhebe. Legen Sie Ihre dazu, und besten Dank!"

ERFOLG.

„Ich habe jetzt einen Radioapparat gekauft, damit meine Söhne abends nicht ausgehen."

„Haben Sie Erfolg?"

„Ja. Sie gehen erst weg, wenn der Ansager ‚Gute Nacht' sagt."

cztery marki i dwadzieścia pięć fenigów," zauważył z takim spokojem ducha, jak gdyby co parę godzin dokonywał podobnych sprzedaży.

„Dobrze," powiedział starszy pan, „niech pan to zapisze na mój rachunek."

„O, przepraszam," powiedział uprzejmie prowizor, „ja dopiero dzisiaj przyszedłem tu na zastępstwo i nie wiedziałem, że pan ma u nas konto."

„A czy pan Trupowicz wyjechał?" zapytał starszy pan.

„Właściwie to nie wyjechał," odpowiedział prowizor, „ale po tym, jak jego żona i pięcioro dzieci zachorowały, on i jego pomocnik też nabawili się teraz grypy."

DYREKTOR TEATRU.

O pewien teatr wiedeński, obecnie zamknięty, ubiega się kilku reflektantów, którzy przynoszą dużo zapału, ale niezbyt dużo kapitału.

Jeden z nich szedł w głębokiej zadumie po ul. Okólnej. „O czym pan rozmyśla?" pyta go przyjaciel.

„O wielkim zagadnieniu," powiedział przyszły dyrektor: „mam pięć szylingów. Nie wiem teraz, czy mam sobie zafundować kolację, czy też mam włożyć całe pieniądze w teatr."

LEPSZY KLIENT.

Gdy krawiec z rachunkiem wtargnął do pokoju, klient leżał jeszcze w łóżku.

„Ma pan tu swój rachunek?" zapytał.

„Tak," powiedział krawiec, „i potrzebuję tych pieniędzy."

„Dobrze," powiedział klient. „Ale musi pan być taki dobry i otworzyć za mnie szufladę biurka."

Krawiec ucieszył się i otworzył szufladę biurka. Ale była ona próżna.

„Źle," powiedział człowiek w łóżku. „Drugą szufladę, proszę."

Krawiec otworzył drugą szufladę.

„Co pan widzi w tej szufladzie?" spytał klient.

„Papiery, bardzo dużo papierów!" powiedział zdziwiony krawiec.

„Dobrze," rzekł klient. „To szuflada, w której przechowuję rachunki. Niech pan do nich doloży swój, i dziękuję panu bardzo!"

SUKCES.

„Kupiłem teraz aparat radiowy, ażeby moi synowie nie wychodzili wieczorem."

„Z dobrym skutkiem?"

„Tak. Oni wychodzą dopiero wtedy, gdy spiker powiada: Dobranoc!"

DIE LETZTE ZIGARRE.

Um die Mitte des vorigen Jahrhunderts trieb ein Bandit, Don Jazinto Gomez, in den nördlichen Provinzen Mexikos sein Unwesen, bis schliesslich Militär gegen ihn ausgesandt wurde. Eine Abteilung unter dem Befehl des Leutnants Alfonso Herrera traf mit der Bande zusammen, und es entstand ein heftiges Gefecht.

Don Jazinto mit seinen Genossen siegte. Diejenigen Soldaten, welche nicht im Kampfe gefallen waren, befragte er höflich, ob sie sich nun seiner Bande als Mitglieder anschliessen wollten, oder ob sie es vorzögen, erschossen zu werden. Alle zogen unter solchen Umständen das erstere vor, was man ihnen ja auch gerade nicht verdenken konnte.

Danach wandte Gomez sich an den Leutnant: „Nun, Don Alfonso, wie ist es mit Ihnen? Wollen Sie auch zu uns gehören?“

„Nein,“ versetzte Herrera.

„Ihre Weigerung macht mich untröstlich, denn dann muss ich zu meinem grössten Bedauern Sie erschliessen lassen.“

„Wie es Ihnen beliebt.“

„So hätte man es ja unfehlbar auch mit mir gemacht, wenn ich von Ihnen besiegt worden wäre, nicht wahr?“

„Das ist wohl möglich,“ versetzte der Leutnant. „Aber selbst wenn ich in die bedauerliche Notwendigkeit geraten wäre, Sie erschliessen lassen zu müssen, dann hätte ich doch, mexikanischer Höflichkeit gemäss, zuvor noch eine Frage an Sie gerichtet.“

„Welche?“

„Ob Sie vielleicht einen letzten Wunsch auf Erden hätten.“

„Ich danke für den Wink, den ich selbstverständlich beachte, indem ich Sie zu fragen mir erlaube: Haben Sie noch einen letzten Wunsch?“

„O ja! Ich habe nämlich in meinem Etui noch eine Zigarre — eine lange dicke Panatela — die möchte ich gern noch rauchen, bevor ich sterbe.“

„Dieser Wunsch, den ich verstehe, denn ich bin selbst ein leidenschaftlicher Raucher, sei Ihnen gewährt.“

„Ich danke verbindlichst für Ihre Güte.“

Danach zündete Don Herrera seine Zigarre an und rauchte in kleinen langsamen Zügen sehr gelassen, indem er dachte: „Zeit gewonnen, alles gewonnen!“ Waren doch noch mehrere Abteilungen auf der Suche.

Als er nach zwei Stunden noch nicht fertig geworden war, schien Gomez ungeduldig zu werden. „Macht etwas schneller, Don Alfonso!“ rief er.

„Geduld, Don Jazinto!“ erwiderte der Leutnant. „Stören Sie mir nicht den letzten Genuss. Ich habe Ihr Wort!“

Und er rauchte nun noch langsamer als zuvor.

OSTATNIE CYGARO.

Około połowy ubiegłego stulecia grasował (das Unwesen, wybryki, zamęt) w północnych prowincjach Meksyku bandyta Don Jazinto Gomez, aż wreszcie wysłano przeciwko niemu wojsko. Jeden oddział pod dowództwem porucznika Alfonsa Herrera zetknął się z bandą i wywiązała się gwałtowna utarczka.

Don Jazinto ze swoimi towarzyszami zwyciężył. Tych żołnierzy, którzy nie polegli w walce, zapytał uprzejmie, czy chcą teraz przyłączyć się do jego bandy jako członkowie, czy też wolą (Inf. vorziehen) być rozstrzelani. Wobec takich okoliczności wszyscy woleli to pierwsze, czego im też nie można było tak bardzo brać za złe.

Potem Gomez zwrócił się do porucznika: „No, Don Alfonso, jak tam z panem? Czy chce pan też do nas należeć?“

„Nie,“ odparł Herrera.

„Pańska odmowa czyni mnie niepokieszonym, bo muszę tedy, ku memu największemu ubolewaniu, kazać pana rozstrzelać.“

„Jak pan uważa.“

„Przecież tak uczynionoby niechybnie również ze mną, gdybym został pokonany przez pana, nieprawda?“

„To bardzo możliwe,“ odrzekł porucznik. „Ale nawet gdybym się znalazł w przykraj konieczności, że musiałbym kazać rozstrzelać pana, to bym wtedy, zgodnie z uprzejmością meksykańską, zadał panu jeszcze uprzednio jedno pytanie.“

„Jakie?“

„Czy ma pan może jakieś ostatnie życzenie na ziemi?“

„Dziękuję za wskazówkę, którą oczywiście biorę pod uwagę, pozwalając sobie zapytać pana: Czy ma pan jeszcze jakieś ostatnie życzenie?“

„O tak! Mam mianowicie w swojej cygarnicy (futerale) jeszcze jedno cygaro — długą grubą panatelę — chętnie bym jeszcze ją zapalił, zanim umrę.“

„To życzenie pańskie, które rozumiem, ponieważ sam jestem namiętym palaczem, będzie spełnione.“

„Najuprzejmiej dziękuję panu za dobroć.“

Poczem Don Herrera zapalił swoje cygaro i palił bardzo spokojnie, krótkimi powolnymi pociągnięciami, rozmyślając: „Zyskać na czasie — to zyskać wszystko!“ Wszak jeszcze kilka oddziałów prowadziło poszukiwania.

Gdy po dwu godzinach nie był on jeszcze gotów, Gomez zdawał się tracić cierpliwość. „Zrób pan to trochę szybciej, Don Alfonso!“ zawołał.

„Cierpliwości, Don Jazinto!“ odparł porucznik. „Niech pan mi nie przeszkadza w ostatniej przyjemności. Mam pańskie słowo!“

I palił teraz jeszcze wolniej niż przedtem.

Plötzlich ertönten Schüsse und wildes Geschrei. „Demonio, was bedeutet das?” rief der Bandit.

„Es wird Kapitän Gonzalez sein mit seinen Soldaten,” sagte Herrera ruhig. „Jetzt werden Sie bald Ihre letzte Zigarre auf Erden rauchen, Don Jazinto.”

So verhielt es sich wirklich. Fünf Minuten nachher musste die Gomezsche Bande, da Widerstand ganz aussichtslos erschien, sich der Uebermacht ergeben. Die Soldaten, welche vorhin, um das Leben zu retten, so bereitwillig Räuber geworden waren, wurden nun ebenso rasch und bereitwillig wieder brave Soldaten.

Der Leutnant aber reichte gelassen das noch glimmende Endchen seiner Zigarre dem gefangenen Gomez, damit dieser sich seine letzte daran anzünde. (J. O. Hansen.)

Nagle rozległy się wystrzały i dzikie okrzyki. „Demonio, co to oznacza?” zawołał bandyta.

„To chyba kapitan Gonzalez ze swoimi żołnierzami,” powiedział spokojnie Herrera. „Teraz pan będzie wkrótce palił swoje ostatnie cygaro na ziemi, Don Jazinto.”

Tak sprawa miała się rzeczywiście. W pięć minut później banda Gomeza musiała się poddać przewadze liczebnej, gdyż opór okazał się całkiem beznadziejny. Żołnierze, którzy przedtem dla uratowania życia tak skwapliwie zostali rozbójnikami, obecnie równie szybko i chętnie stali się znowu dzielnymi żołnierzami.

Porucznik zaś podał spokojnie tlejący jeszcze koniuszek swego cygara pojmanemu Gomezowi, ażeby ten zapalił o nie swoje ostatnie cygaro.

DAS KROKODIL.

Weit mehr Menschen, als man in Europa glaubt, werden alljährlich Opfer ihrer Unvorsichtigkeit und der Gier der Krokodile. Es kommt besonders in den Dörfern vor, deren Umgegend häufig überschwemmt wird. Dieselben Krokodile halten sich am nämlichen Orte auf. Sie werden von Jahr zu Jahr kecker, zumal, wie die Indianer behaupten, wenn sie einmal Menschenfleisch gekostet haben. Die Tiere sind so schlau, dass sie sehr schwer zu erlegen sind. Eine Kugel dringt nicht durch ihre Haut, und der Schuss ist nur dann tödlich, wenn er in den Rachen oder in die Achselhöhle trifft.

Die Indianer, welche sich selten der Feuerwaffen bedienen, greifen das Krokodil mit Lanzen an, sobald es an starken, spitzen eisernen Haken, auf die Fleisch gesteckt ist und die mit einer Kette an einem Baumstamm befestigt sind, angebissen hat. Man geht dem Tiere erst dann zu Leibe, wenn es sich lange abgemüht hat, um vom Eisen, das ihm in der oberen Kinnlade steckt, loszukommen.

Es ist nicht wahrscheinlich, dass man es je dahin bringt, das Land von Krokodilen zu säubern, da aus einem Labyrinth zahlloser Flüsse Tag für Tag neue Schwärme hervorkommen. Mit dem Fortschritt der Kultur wird man es nur dahin bringen, dass die Tiere scheuer werden und leichter zu verscheuchen sind.

Alexander v. Humboldt (1769—1859).

KROKODYL.

Znacznie więcej ludzi, niż się przypuszcza w Europie, pada corocznie ofiarą swojej nieostrożności oraz żarłoczości krokodylów. Zdarza się to zwłaszcza po wsiach, których okolice nawiedzane są często powodzią. Te same krokodyle przebywają w tym samym miejscu. Z roku na rok stają się zuchwalsze, zwłaszcza, jak utrzymują Indianie, gdy skosztowały raz mięsa ludzkiego. Zwierzęta te są tak przebiegłe, że bardzo trudno zabić (upolować) je. Kula nie przenika przez ich skórę, a strzał tylko wtedy jest śmiertelny, gdy trafia w paszczę lub w pachę.

Indianie, którzy rzadko posługują się bronią palną, nacierają na krokodyla dzidami, skoro tylko da on się złapać (anbeissen, nadgryźć) na mocne, szpiczaste żelazne haki, na których nasadzone jest mięso, a które są przymocowane łańcuchem do pnia drzewa. Napada się na zwierzę dopiero wtedy, gdy ono się długo namęczyło nad tym, by się uwolnić od żelaza, tkwiącego w jego górnej szczęce.

Nie jest rzeczą prawdopodobną, by doprowadzono kiedyś do oczyszczenia kraju (płd. Amer.) od krokodylów, bo z labiryntu niezliczonych rzek wychodzą dzień w dzień nowe gromady. Wraz z postępem kultury osiągnie się tylko to, że zwierzęta te staną się bardziej bojaźliwe i łatwiej będzie przepędzić je.

(Aleksander v. Humboldt.)

DER FORSCHER ERZÄHLT.

„Ja, und auf meiner letzten Reise durch Afrika hätte es beinahe ein Unglück gegeben. Ich wollte vor Eintritt der Dunkelheit noch den nächsten Ort erreichen, hatte beim Auto die höchste Geschwindigkeit eingeschaltet, eine Mücke fliegt mir ins Auge, und ich sause in voller Fahrt gegen einen Baum...”

„Und es ist Ihnen nichts passiert?”

„Nein, es handelte sich Gott sei Dank um einen Gummibaum!”

BADACZ OPOWIADA.

„Tak, a podczas mojej ostatniej podróży po Afryce o mało nie zdarzyło się nieszczęście. Chciałem jeszcze przed nastaniem zmierzchu dostać się do najbliższej miejscowości, włączyłem w aucie największą szybkość, komar wlatuje mi do oka, i w pełnym biegu wpadam na drzewo...”

„I nic się panu nie stało?”

„Nie, chodziło, dzięki Bogu, o drzewo gumowe!”

ROBINSON KRUSOE.

Im April 1719 veröffentlichte der englische Schriftsteller Daniel Defoe „Das Leben und die seltsamen Abenteuer Robinson Krusoes“. Es ist jetzt allgemein bekannt, dass der Geschichte des Robinson eine wahre Begebenheit zu Grunde liegt. Das Urbild des Krusoe ist ein schottischer Matrose, namens Alexander Selkirk, der im Jahre 1676 geboren war. Er war ein wilder Bursche, verschwand aus seiner Heimat und wurde Matrose. Der Kapitän musste ihn häufig wegen offener Widerspenstigkeit züchtigen lassen.

Als das Schiff an einer Insel anlegte, verbarg sich der starrköpfige Matrose in die Wälder und blieb auf der Insel allein zurück. So brachte er vier Jahre und vier Monate zu. Im Jahre 1709 fand ihn dort der Kapitän Rogers, nahm ihn an Bord und führte ihn nach England zurück.

Die Erlebnisse Selkirks gaben dem Dichter nur einige dürftige Umrisse. Was den Robinson zum Robinson macht, die entzückende Meisterschaft der künstlerischen Form und die überraschende Tiefe des Inhalts, gehören einzig und allein Daniel Defoe, der sich durch diese Schöpfung den bedeutendsten Dichtern aller Zeiten anreihet.

Als Defoe die Geschichte Robinsons vollendet hatte, konnte er keinen Verleger finden. Endlich nahm sich der Buchhändler William Taylor des verachteten Manuskripts an. Defoe erhielt für den Robinson zehn Pfund Sterling. Auch Bücher haben ihre Schicksale!

Der Erfolg war beispiellos. Sogleich bei seinem ersten Erscheinen wurde das Buch von alt und jung wahrhaft verschlungen. Das Buch wurde fast in alle Sprachen der Welt übersetzt; in den Wüsten Australiens wurde es mit demselben Entzücken gelesen wie in dem Gewühl von London, Paris und St. Petersburg; unter dem Namen der Perle des Ozeans wurde es ein Lieblingsbuch der Araber. Namentlich auch in Deutschland fand es ausserordentlich günstige Aufnahme. Die erste Uebersetzung erschien 1721 zu Leipzig. Uebersetzungen folgten dann auf Uebersetzungen, Bearbeitungen auf Bearbeitungen.

Und damit begnügte man sich nicht; bald tauchten zahllose Nachahmungen auf, die sogenannten Robinsonaden. Fast jedes einzelne Land, ja jeder einzelne Landesteil hatte seinen besonderen Robinson; es gab einen brandenburgischen, Berliner, böhmischen, fränkischen, schlesischen, Leipziger, französischen, holländischen, griechischen, englischen, irländischen, polnischen Robinson. Ebenso jedes Gewerbe, jeder Stand und jedes Geschlecht; es gab einen buchhändlerischen und einen medizinischen, ja sogar einen unsichtbaren. Bis 1760 zählte man in Deutschland schon vierzig Robinsonaden. Und fast alle erlebten sehr viele Auflagen.

ROBINSON CRUSOE.

W kwietniu 1719 roku pisarz angielski Daniel Defoe ogłosił „Życie i osobliwe przygody Robinsona Crusoe“. Teraz jest rzeczą ogólnie wiadomą, że podstawą historii Robinsona jest prawdziwe zdarzenie. Prawozorem Crusoeego jest pewien marynarz szkocki nazwiskiem Aleksander Selkirk, który urodził się w roku 1676. Był to niesforny chłopak, który ulotnił się (*verschwinden*, zniknąć) ze swego kraju rodzinnego i został marynarzem. Kapitan musiał go często karać z powodu jawnej krnąbrności.

Gdy okręt przybił do pewnej wyspy, uparty marynarz ukrył się (*Inf. sich verbergen*) w lasach i pozostał sam na wyspie. Tak spędził (*Inf. zubringen*) cztery lata i cztery miesiące. W roku 1709 znalazł go tam kapitan Rogers, wziął go na pokład okrętu i zawiózł go z powrotem do Anglii.

Przygody (przeżycia) Selkirka dały pocie tylko kilka skąpych zarysów. To, co Robinsona czyni Robinsonem, zachwycające mistrzostwo formy artystycznej i zadziwiająca głębia treści, należy jedynie i wyłącznie do Daniela Defoe, który dzięki temu utworowi staje w rzędzie najznakomitszych pisarzy wszystkich czasów.

Gdy Defoe ukończył historię Robinsona, nie mógł znaleźć wydawcy. W końcu zajął się wzgardzonym rękopisem księgarz William Taylor. Defoe otrzymał za Robinsona dziesięć funtów szterlingów. I książki mają swoje losy! (Wg. łac.: *Habent sua fata libelli*).

Sukces był bezprzykładny. Natychmiast po swoim ukazaniu się książka była doprawdy pochłaniana przez starych i młodych. Książka ta została przetłumaczona na wszystkie niemal języki świata; w pustyniach Australii czytano ją z tym samym zachwytem, co w zgiełku Londynu, Paryża i Petersburga; pod nazwą „Perła oceanu” stała się ulubioną książką Arabów. Zwłaszcza (też) w Niemczech doznała ona nadzwyczaj przychylnego przyjęcia. Pierwszy przekład ukazał się w roku 1721 w Lipsku. Nastąpiły potem tłumaczenia za tłumaczeniami, przeróbki za przeróbkami.

I na tym nie poprzestawano; wkrótce pojawiły się (wyplłynęły) niezliczone naśladownictwa, tak zwane „Robinsonady”. Prawie każdy poszczególny kraj, ba nawet każda poszczególna część kraju miała swego osobnego Robinsona; był więc Robinson brandenburski, berliński, czeski, frankoński, śląski, lipski, francuski, holenderski, grecki, angielski, irlandzki, polski. Tak samo każdy zawód, każdy stan i każda płeć; był Robinson księgarski i R. lekarski, ba nawet R. niewidzialny. Do roku 1760 liczone w Niemczech już czterdzieści Robinsonad. I prawie wszystkie doczekały się bardzo wielu wydań.

Defoe, der unermüdliche Schriftsteller, der in seinem Leben nicht weniger als 200 Schriften geschrieben hat, starb am 24. April 1731, 74 Jahre alt. Wie der treffliche Mann sein ganzes Leben zu leiden und zu dulden hatte, so ist auch sein Tod ein sehr bemitleidenswerter. Auf Grund des Ruhmes, den er dem Robinson verdankte, hatten ihm seine späteren Romane viel Geld eingetragen; allmählich sogar hatte er sich ein kleines Vermögen erworben, welches er unbedacht noch bei Lebzeiten seinem ältesten Sohne abgetreten hatte. Dieser aber war hartherzig und undankbar genug, seinem alten Vater und seiner bekümmerten Mutter die ausbedungenen Unterstützungen vorzuenthalten.

Daniel Defoe, der durch seinen Robinson tausend und abertausend Kindern so selige Stunden bereitet hatte, starb aus Gram über sein eigenes Kind.

(Nach H. Hettner.)

Defoe, niestrudzony pisarz, który w swoim życiu napisał nie mniej jak 200 dzieł (pism), zmarł w dniu 24 kwietnia 1731 r., w wieku 74 lat. Jak przez całe swoje życie ten doskonały człowiek musiał cierpieć i wiele znosić, tak i śmierć jego była nader żalosna (godna politowania). Na skutek sławy, jaką zawdzięczał Robinsonowi, późniejsze jego powieści przyniosły mu wiele pieniędzy; stopniowo zdobył sobie nawet mały majątek, który nierozważnie odstąpił jeszcze za życia swemu najstarszemu synowi. Ten jednak był o tyle bezlitosny (twardego serca) i niewdzięczny, że swemu staremu ojcu i stroskanej matce bezprawnie wstrzymywał zastrzeżone zapomogi.

Daniel Defoe, który swoim Robinsonem wielu tysiącom dzieci zapewnił (sprawił) takie szczęśliwe godziny, umarł ze zmartwienia z powodu swego własnego dziecka.

(Wg. H. Hettnera.)

ADAM MICKIEWICZ.

(Deutsch von P. Cornelius.)

BURGRUINEN VON BALAKLAWA.

O undankbare Krim! Im Schutt vergangen
Der Burgen Pracht, die Schmuck und Schutz dir
gaben,

Wo nun nur Schlangen ihre Nester haben
Und Raubgesellen, schlimmer noch als Schlangen.

Inschrift und Wappen unzerstört noch prangen,
Doch das Geschlecht, das sie verherrlicht haben,
Liegt von Vergessenheit umhüllt, begraben,
Gleich einem Wurm im Rebenblatt gefangen.

Hier schuf der Grieche edlen Schmuck der Säulen,
Hier scheuchten Italiener den Mongolen,
Hier sangen Mekkapilger fromme Chöre;

Nun heben Geier nur den Flug und Eulen,
Gleich wie in pestverheerter Stadt aus hohlen
Turmluken weh'n der Trauerfahnen Flöre.

(„Sonette aus der Krim“).

RUINY ZAMKU W BAŁAKŁAWIE.

Te zamki, połamane w zwałiska bez ładu,
Zdożyły cię i strzegły, o niewdzięczny Krymie!
Dzisiaj sterczą na górach, jak czaszki olbrzymie;
W nich gad mieszka, lub człowiek podlejszy od gadu.

Szczęblujmy na wieżycę. Szukam herbów śladu;
Jest i napis: tu może bohatera imię,
Co było wojsk postrachem, w zapomnieniu drzemie,
Owinięte, jak robak, liściem winogrodu.

Tu Grek dłurował w murach ateńskie ozdoby,
Stąd Italczyk Mongołom narzucał żelaza,
I mekkański przybylec nucił pieśń namaza;

Dziś sępy czarnym skrzydłem oblatują groby,
Jak w mieście, które całkiem wybije zaraza,
Wiecznie z baszt powiewają chorągwie żałoby.

(„Sonety Krymskie“).

UWAGI I SŁÓWKA.

Balakława, miasteczko portowe na połudn. wybrzeżu Krymu, wg. tradycji założone przez Greków, którzy je dzierżyli do w. XIV. Wtedy odebrali im je Genuńczycy i zbudowali twierdzę. Ostatecznie zniszczono Bałakławę w wojnie wschodniej 1854 — 56 r.

W. 1.: *der Schutt*, gruz, rumowisko; *vergehen*, minąć, zani-kać; w. 2: *die Burg*, zamek; *die Pracht*, okazałość; *der Schmuck*, ozdoba; *der Schutz*, ochrona; w. 3: *nun*, teraz; *das Nest*, gniazdo; w. 4: *der Raubgeselle*, zbój.

W. 5: *die Inschrift*, napis; *das Wappen*, herb; *unzerstört*, cały, niezniszczony; *prangen*, błyszczyć; w. 6: *das Geschlecht*,

ród, pokolenie; *verherrlichen*, sławić, uświetnić; w. 7: *umhüllt*, owinięty, okryty; w. 8: *das Rebenblatt*, liść winny; *die Rebe*, lato-rośl winna.

W. 9: *schafen*, tworzyć; *edel*, szlachetny, drogocenny; *die Säule*, kolumna, słup; w. 10: *scheuchen*, płoszyć; w. 11: *der Pilger*, pielgrzym; *fromm*, pobożny; *der Chor*, chór.

W. 12: *der Geier*, sęp; *heben*, wznosić, wzbijać; *der Flug*, lot; *die Eule*, sowa; w. 13: *die Pest*, zaraza, dżuma; *verheert*, spustoszony; *hohl*, pusty; w. 14: *die Turmluke*, okienko wieży; *der Flor*, krep.

DIE ANTWORT DES CHINESISCHEN GESANDTEN.

Der Wiener Journalist (wym.: żurnali'st) Max Schlesinger befand sich ewig in Geldverlegenheit. Natürlich musste er da pumpen. Wenn es aber mit dem Pumpen nicht ging, dann versetzte er etwas im Leihhaus. Bei „Tante Dorothea“, der letzten Zuflucht aller notleidenden Wiener.

Eines Tages nun sass er in einem Kaffeehaus und erwartete den Laufburschen, den er an die bewusste Adresse geschickt hatte. Diesmal mit der Uhr.

Als er so wartete, erschien ein ihm bekannter Ministerialrat und setzte sich zu ihm ans Tischchen. Einige Minuten später war auch der Laufbursche da.

Peinlichste Verlegenheit. Die Situation musste irgendwie gerettet werden. Max Schlesinger kam eine Idee.

„Nun,“ wandte er sich an den Burschen und zwinkerte ihm verständnisinnig zu. „Was hat denn der chinesische Gesandte gesagt?“

„Der chinesische Gesandte hat gesagt,“ antwortete der Junge, „er hat gesagt, dass er für die Uhr nicht mehr als zwei Gulden geben kann!“

EIN SCHIESSENDER SCHIMPANSE.

In einem Zirkus in Oslo tritt ein dressierter Schimpanse auf, der von seinem Herrn zum Scharfschützen ausgebildet worden ist. Der Affe zeigt ein ausserordentliches Geschick in der Handhabung der Waffe und trifft auf der Bühne aus 7 Meter Entfernung regelmässig das Schwarze der Schiessscheibe.

Die Besonderheit der Nummer besteht darin, dass der Schimpanse mit allen vier Händen die Waffe gleichmässig sicher halten und abfeuern kann.

LOBENSWERT.

Junger Arzt (zu einem Bekannten): „Was wäre wohl ein guter Wahlspruch für einen Mediziner am Anfang seiner Praxis?“

„Hm, ich denke: Leben und leben lassen.“

ODPOWIEDŹ POSŁA CHIŃSKIEGO.

Dziennikarz wiedeński Maks Schlesinger znajdował się wiecznie w kłopotach pieniężnych. Naturalnie musiał wtedy zaciągać pożyczki. Gdy jednak nie dało się pożyczać, wówczas zastawiał coś w lombardzie. U „Cioci Doroty”, będącej ostatnim ratunkiem (schronieniem) wszystkich cierpiących nędzę wiedeńczyków.

Otóż pewnego dnia siedział on w jednej kawiarni i oczekiwał chłopca na posyłki, którego posłał pod wiadomy adres. Tym razem z zegarkiem.

Gdy tak czekał, zjawił się pewien jego znajomy radca ministerialny i przysiadł się do jego stolika. W kilka minut później przybył również chłopiec na posyłki.

Bardzo przykre kłopotliwe położenie. Trzeba było jakoś uratować sytuację. Maksowi Schlesingerowi nasunęła się pewna myśl.

„No,“ zwrócił się do chłopca i mrugnął do niego porozumiewawczo oczyma. „Cóż powiedział poseł chiński?“

„Poseł chiński powiedział,“ odrzekł chłopiec, „powiedział, że za zegarek może dać nie więcej, jak dwa złote!“

STRZELAJĄCY SZYMPANS.

W pewnym cyrku w Oslo (Norwegia) występuje tresowany szympans, który został przez swego pana wyszkolony na celnego strzelca. Małpa wykazuje niezwykłą zręczność we władaniu bronią i trafia na scenie z odległości 7 metrów regularnie w środek tarczy strzelniczej.

Osobliwość tego numeru polega na tym, że szympans umie wszystkimi czterema łapami równie pewnie trzymać broń oraz strzelać.

GODNE POCHWAŁY.

Młody lekarz (do znajomego): „Jaka byłaby dobra dewiza dla medyka na początku jego praktyki?“

„Hm, myślę: żyć samemu i dać innym żyć.“

WAS WILL ER DENN NOCH?

„Ich bitte Sie, Herr Wurzelbaum, gewöhnen Sie sich ab, während der Arbeit zu pfeifen. Das macht mich furchtbar nervös!“

„Aber ich arbeite ja gar nicht! Ich pfeife nur.“

CZEGOŻ ON JESZCZE CHCE?

„Ja pana proszę, panie Wurcelbaum, niech się pan odzwyczai od gwizdania podczas pracy. To mnie strasznie denerwuje!“

„Ależ ja wcale nie pracuję! Ja tylko gwizdę.“



Handelskorrespondenz

ERSUCHEN AN EINEN RECHTSANWALT
UM EINZUG EINER FORDERUNG.

Wiesbaden, den 30. November 1936.

Herrn

Rechtsanwalt Dr. Albert Runge,

Erfurt.

Wir bitten in folgender Angelegenheit um Ihren Beistand.

Wir haben an den Kaufmann Josef Berg, dort, eine Forderung von 319 Mark für am 2. März d. J. gesandte Weine und Kolonialwaren.

Ungeachtet wiederholter Erinnerungen konnten wir bis heute keine Bezahlung unserer Rechnung erlangen. Da unsere beiden letzten Briefe vom 29. Oktober und 18. November unbeantwortet blieben, so richten wir die Bitte an Sie, den Versuch zu machen, beiliegende Anweisung über Betrag unseres Guthabens nebst 6% Zinsen ab 2. Juni d. J. Herrn Josef Berg zur Einlösung vorzulegen.

Sollten Ihre Bemühungen erfolglos bleiben, so wollen Sie ohne weiteres die Schuld gerichtlich betreiben.

Wir legen zu dem Zwecke eine genaue Rechnung, sowie Vollmachtsblankett bei und erwarten Ihre gefl. Mitteilungen über den Erfolg Ihrer Schritte.

Hochachtungsvoll

(—) Anton Georgi und Komp.

3 Anlagen:

1 Anweisung, 1 Rechnung, 1 Vollmachtsblankett.

Korespondencja handlowa

PROŚBA DO ADWOKATA O ŚCIĄNIĘCIE
NALEŻNOŚCI.

Wiesbaden, dn. 30 listopada 1936 r.

Wielmożny Pan

Adwokat Dr. Albert Runge

w Erfurcie.

Prosimy o Pańską pomoc w następującej sprawie:

Mamy wierzycelność u tamtejszego kupca Józefa Berga w wysokości 319 marek za wysłane w dniu 2-go marca r. b. wina i towary kolonialne.

Pomimo kilkakrotnych upomnień, nie mogliśmy do dziś dnia uzyskać zapłaty naszego rachunku. Ponieważ oba nasze ostatnie listy z dn. 29 października i 18 listopada r. b. pozostały bez odpowiedzi, zwracamy się do Pana z prośbą, ażeby spróbował Pan przedstawić p. Józefowi Bergowi do wykupienia załączony przekaz na kwotę naszej należności wraz z odsetkami 6% od dnia 2-go czerwca r. b.

Gdyby Pańskie starania okazały się bezskuteczne, to zechce Pan wprost ściągnąć dług w drodze sądowej.

Załączamy w tym celu dokładny rachunek jak również blankiet z pełnomocnictwem i oczekujemy łask. wiadomości Pana o skutkach Jego kroków.

Z poważaniem

(—) Antoni Georgi i S-ka.

3 Załączniki:

1 przekaz, 1 rachunek, 1 plenipotencja.

EIN ZAHNSTOCHER FÜR TAUSEND FRANKEN.

In Paris wurde kürzlich ein wohl einzig dastehender Prozess entschieden. Ein bekannter Rechtsanwalt hatte sich den Spass gemacht, in einem Pariser Bahnhof einen — Zahnstocher aufzugeben, und die Beamten mussten, da die Vorschriften keinerlei Handhabe zu einer Ablehnung dieses kuriosen Ansinnens boten, das „grosse“ Gepäckstück tatsächlich übernehmen. Ueberdies liess der Rechtsanwalt den Zahnstocher auf tausend Franken versichern.

Der Zahnstocher geriet nun tatsächlich in Verlust, der Anwalt klagte auf Auszahlung der Versicherungssumme und hat den Prozess in allen Instanzen gewonnen.

EBEN DESHALB.

„...Und dann habe ich hier noch eine ganz, ganz grosse Seltenheit: eine Muskete, noch aus der Römerzeit...“

„Was? Aus der Römerzeit? Damals gab's doch noch gar keine Schusswaffen!“

„Weiss ich, weiss ich, das ist ja aber gerade das Seitene daran!“

WYKAŁACZKA ZA TYSIĄC FRANKÓW.

W Paryżu został rozstrzygnięty niedawno jedyny chyba w swoim rodzaju proces. Pewien znany adwokat zrobił żart i nadał na jednym dworcu kolejowym w Paryżu — wykałaczkę jako bagaż ręczny, a że przepisy nie podawały (Inf. bieten) żadnego sposobu na odrzucenie tego osobliwego wymagania, urzędnicy musieli istotnie przyjąć tę „wielką” sztukę bagażu. Ponadto adwokat ubezpieczył wykałaczkę na tysiąc franków.

Wykałaczka istotnie przepadła, adwokat zaskarżył o wypłacenie sumy ubezpieczonej i wygrał proces we wszystkich instancjach.

WŁAŚNIE DLATEGO.

„...A poza tym mam tu jeszcze jedną bardzo, bardzo wielką rzadkość: muszkiet jeszcze z czasów rzymskich...“

„Co? Z czasów rzymskich? Przecież wtedy nie było jeszcze żadnej broni palnej!“

„Wiem, wiem, ale właśnie w tym tkwi ta jego rzadkość!“

BIENENGIFT ALS HEILMITTEL.

Nachdem festgestellt ist, dass Bienengift ein gutes Mittel gegen Rheumatismus, Hexenschuss, Nervenentzündung — besonders Ischias — ist, ist man dazu übergegangen, das Bienengift für die Heilkunde zu gewinnen. Man ergreift mit einer feinen Pinzette die Biene und lässt sie in ein besonders präpariertes Papier stechen. Dem Papier wird dann das Gift wieder entzogen und teils als Einspritzmittel, teils als Salbe in den Handel gebracht.

UNERSCHÜTTERLICH.

Adalbert prüft sorgfältig das Schaufenster des Eisenwarengeschäftes, tritt ein und sagt:

„Ich möchte einen Eimer!“ Dann sucht er lange und gewissenhaft und wählt schliesslich einen passenden.

„Senden Sie den nach der Brunnenstrasse sechzehn!“

An der Tür wendet er sich nochmal um: „Aber schicken Sie recht bald, unser Haus brennt nämlich!“

IM GRAND-HOTEL,

Gast: „Sagen Sie, Portier, hat in diesem Hotel im Sommer nicht der König von Italien Wohnung genommen?“

Portier: „Möglich, mein Herr, — bitte nur im Fremdenbuch nachzuschauen.“

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ„EHEM OBCOJĘZYCZNYM”,ABY OSIAGNAĆ MAXIMUM KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posilkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszycie słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

JAD PSZCZOŁY JAKO ŚRODEK
LECZNICZY.

Po stwierdzeniu, że jad pszczoły jest dobrym środkiem przeciwko reumatyzmowi, postrzałowi (lumbago), zapaleniu nerwów — zwłaszcza ischiasowi —, przystąpiono do pozyskania jadu pszczelniczego dla medycyny. Ujmuje się małą pincetką pszczołę i daje się jej do ukłucia specjalnie spreparowany papier. Z papieru tego wyciąga się potem jad z powrotem i wprowadza się go do handlu po części jako środek zastrzykowy, po części jako maść.

NIEWZRUSZONY.

Adalbert ogląda starannie okno wystawowe sklepu wyrobów żelaznych, wchodzi i powiada:

„Chciałbym wiadro!” Poczem szuka długo i sumiennie i wreszcie wybiera odpowiednie.

„Proszę to przysłać na ulicę Zdrojową szesnaście!”

Przy drzwiach odwraca się jeszcze raz: „Ale niech pan przysle już zaraz, nasz dom bowiem pali się.”

W GRAND-HOTELU.

Gość: „Słuchaj pan, panie portierze, czy w tym hotelu nie zamieszkiwał latem król Italii?”

Portier: „Możliwe, proszę pana, — proszę tylko zajrzeć do księgi meldunkowej (dla przyjezdnych).”

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

Język ??? !!!

Przy wszelkich wpłatach na konta „Echa Obcojęzycznego” (P. K. O. 25.635 lub Kartoteka Rozrachunkowa Nr. 501) należy każdorazowo zaznaczać na odwrocie odcinka dla odbiorcy — język abonowanego wydania: franc.-pol. lub niem.-pol. — Brak tego rodzaju wzmianki utrudnia nam pracę, a czasami — zwłaszcza gdy chodzi o nowoprzybywających abonentów — wręcz uniemożliwia wysyłkę żądanych numerów.

Nowoprzybywający Abonenci proszeni są ponadto o zaznaczanie przy pierwszej wpłacie: „Nowa prenumerata”.

OGŁASZAJCIE SIĘ
W „ECHU OBCOJĘZYCZNYM”!

O każdej zmianie adresu należy zawiadomić Administrację pisma n a t y c h m i a s t, podając zarówno nowy adres jak i dawny.

ABONUJCIE „ECHO OBCOJĘZYCZNE”

na rok 1937!

Premie dla Abonentów całorocznych:

Każdy Abonent, który opłaci z góry całoroczną prenumeratę jednego wydania językowego „Echa” (franc.-pol. lub niem.-pol.) na r. 1937, t. j. 7 zł., otrzyma jako premię jeden z niżej podanych pięciu roczników z lat 1931/32, wartości ok. 3 zł. (wg. obecnej ceny sprzedaży). — Za koszty przesyłki premii dolicza się 50 gr. (zagranicą 1 zł.).

- 1) Rocznik 1932 p. n. Gazetka Franc.-Pol. „Le Petit Journal Franco-Polonais”.
- 2) Rocznik 1932 p. n. Gazetka Niem.-Pol. „Deutsch-Polnische Kleine Zeitung”.
- 3) Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz Języków Obcych”, wydanie francusko-polskie.
- 4) Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz Języków Obcych”, wydanie niemiecko-polskie.
- 5) Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz Języków Obcych”, wydanie angielsko-polskie.

PP. Abonenci, opłacający z góry całoroczną prenumeratę obu wydań „Echa” (franc.-pol. i niem.-pol.) na r. 1937, t. j. 14 zł., otrzymują jako premię: dwa z powyższych roczników 1931/32 lub jeden z niżej podanych czterech roczników z lat 1935/36, wartości ok. 6 zł. — Za koszty przesyłki dolicza się 1 zł. (zagranicą 2 zł.).

- 1) „Echo Obcojęzyczne Francusko-Polskie”, rocznik 1935,
- 2) „Echo Obcojęzyczne Niemiecko-Polskie”, rocznik 1935,
- 3) „Echo Obcojęzyczne Francusko-Polskie”, rocznik 1936,
- 4) „Echo Obcojęzyczne Niemiecko-Polskie”, rocznik 1936.

U w a g a ! Wymienione premie przeznaczone są wyłącznie dla prenumerat całorocznych, opłaconych z góry za okres od 1.I do 31.XII 1937 r. wraz z podanymi kosztami przesyłki. — Premie nie dotyczą prenumerat, opłacanych przez księgarnie lub biura dzienników.

PP. Abonenci, którzy już opłacili częściowo prenumeratę „Echa” na r. 1937, mogą uzyskać prawo do premii po dopłaceniu różnicy oraz odpowiednich kosztów przesyłki — do dn. 5-go stycznia 1937 r.

WIELKA PREMIA DLA PRENUMERAT ZBIOROWYCH.

Szkoły, kursy, oddziały wojskowe, stowarzyszenia, kluby, związki i inne grupy, opłacające z góry większą ilość prenumerat całorocznych (1.I—31.XII) wzgl. roczników (p. ost. str.) na ogólną sumę 200 zł., otrzymują jako specjalną premię (zamiast roczników) — komplet 20 płyt gramofonowych dwustronnych systemu „Phonoglotte” do nauki jęz. angielskiego lub francuskiego, wraz z ilustr. podręcznikiem i słownikiem — wartości 60 zł. (wg. obecnej ceny niższej, dawniej zaś: 120 zł.). — Szczegóły o metodzie „Phonoglotte” — w n-rach „Echa Obcojęz.”. — Koszty przesyłki: ok. 5 zł. (w kraju).

U w a g a ! Premia nie dotyczy księgarni i biur dzienników.

Adres redakcji i administracji:

„ECHO OBCOJĘZYCZNE”, Warszawa I, ul. Waleców Nr. 3. — Tel 613-40.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635. — Pocz. przekazy rozrach. Nr. 501.

Admin. czynna od g. 10 r. do g. 6 popoł., codziennie prócz niedziel i świąt.

Polecamy do nabycia roczniki

(ciekawa, zawsze aktualna treść):

I) W JĘZ. FRANCUSKIM (I POLSKIM):

Rocznik 1936 p. n. „Echo Obcojęzyczne Francusko-Polskie”
(L’Echo Franco-Polonais). — 12 n-rów. — 192 str. — Cena 6 zł.

Rocznik 1935 p. n. „Echo Obcojęzyczne Francusko-Polskie”
(L’Echo Franco Polonais). — 12 n-rów. — 192 str. — Cena 5.50 zł.

Rocznik 1932 p. n. Gazetka Francusko-Polska „Le Petit
Journal Franco-Polonais”. — 12 n-rów. — 88 str. — Cena 3 zł.

Rocznik 1931 p. n. „T ł u m a c z Języków Obcych”,
wydanie francusko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena zł. 2.50.

Powyższe 4 roczniki francusko-polskie razem: 15 zł.,
łącznie zaś z prenum. „Echa” franc. pol. na r. 1937: 20 zł.

II) W JĘZ. NIEMIECKIM (I POLSKIM):

Rocznik 1936 p. n. „Echo Obcojęzyczne Niemiecko-Polskie”
(Deutsch-Polnisches Echo) — 12 n-rów. — 192 str. — Cena 6 zł.

Rocznik 1935 p. n. „Echo Obcojęzyczne Niemiecko-Polskie”
(Deutsch-Polnisches Echo). — 12 n-rów. — 192 str. — Cena zł. 5.50.

Rocznik 1932 p. n. Gazetka Niemiecko-Polska
„Deutsch-Poln. Kleine Zeitung”. — 12 n-rów. — 88 str. — Cena 3 zł.

Rocznik 1931 p. n. „T ł u m a c z Języków Obcych”,
wydanie niemiecko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena zł. 2.50.

Powyższe 4 roczniki niemiecko-polskie razem: 15 zł.,
łącznie zaś z prenum. „Echa” niem. pol. na r. 1937: 20 zł.

III) W JĘZ. ANGIELSKIM (I POLSKIM):



Rocznik 1931 p. n. „T ł u m a c z Języków Obcych”,
wydanie angielsko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena 3 zł.

U w a g a ! Tylko wyżej podane roczniki są do nabycia. — Wydanie
angielsko-polskie obecnie **nie** wychodzi. — Ilość roczników ograniczona.
— Zamówienia płatne są z góry. — Za pobraniem pocztowym nie wysyła się.

„ECHO OBCOJĘZYCZNE”, Warszawa I, ul. Waliców Nr. 3. — Tel. 613-40.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635. — Pocz. przekaży rozrach. Nr. 501.

Admin. czynna od g. 10 r. do g. 6 popoł., codziennie prócz niedziel i świąt.